

Głupota przecina hamulce gniewu

9 maja 2025

Mityczny król Midas był uosobieniem chciwości. Poprosił więc Dionizosa o spełnienie jedyne go życzenia – aby wszystko, czego dotknie, stało się złotem. Dopiero zamiana chleba i wina zgodnie z życzeniem uświadomiła chciwcowi serię nieszczęść i rychłą śmierć głodową. Sytuowany przez historię jako legendarna postać tocząca walkę ze Scytami w latach 720–711 p.n.e., król Midas zginął między Krymem a Kaukazem.



Zapowiedziana w kampanii Donalda Trumpa „złota epoka” nie podoba się jego poddanym, bo wzburzenie ogarnia coraz szersze kręgi nie tylko wśród mieszkańców mocarstwa, ale także poza jego granicami. Jak w poprzedniej kadencji, władca przyjął postawę osoby gotowej na wszystko. W tym rzecz, że na pokój i wojnę, choć zapowiadał magiczne dekrety niosące uzdrowienie. Dobierając do swojego gabinetu wyłącznie lojalnych ludzi, przekonuje się, że musi ich zwalniać, choć nikt nie wie, z jakiego powodu. Zapowiedź zakończenia wojny na Ukrainie miała być równoznaczna z końcem finansowania banderyzmu, ale nie można pogodzić się z tą intencją, kiedy jednego dnia słyszy się, jak beszta upartego człowieka za bezpodstawne przedłużanie prezydentury, by za chwilę podpisywać z nim wieloletnie umowy na wydobywanie surowców ziemskich.

Deklarowane rozwiązanie dramatu Palestyńczyków, blokowanych przez Izrael w Gazie, tkwi w martwym punkcie. Gospodarka samego Izraela załamuje się pod naporem działań Huti. Nadzieje wysłania oddziałów amerykańskich do Jemenu wróżą jak najgorzej Amerykanom – gwarancją przegranej. Samoloty bombardujące co popadnie na obszarze Jemenu, zamiast lądować na pokładzie lotniskowca, jeden po drugim zaczęły spadać do wody. Podobnych

niefortunnych zdarzeń należy się spodziewać, eskalując konflikt z Iranem. Kontynuacja wspierania polityki premiera Netanjahu, jako człowieka skompromitowanego korupcją, zarzutami o złamanie tajemnic państwowych na rzecz obcych państw oraz nadużywanie władzy w celach osobistych, obróci się przeciwko tym, którzy go uważają za wzór polityka; paradoksalnie – demokratę.

Amerykanie doszli do wniosku, że poprawę może przynieść jedynie odsunięcie od władzy przywódców Izraela i Ukrainy, jako sprawców niepokojów i praktyk terrorystycznych przenoszonych na grunt innych państw. Brak czytelnej strategii sprawia, że Donald Trump z każdym dniem staje się politykiem coraz mniej wiarygodnym i potrzebnym. Tylko ze względu na dużą zależność gospodarczą Turcji od USA, R. Erdogan nie zaryzykuje bezpośredniego konfliktu z Izraelem, mimo że świat uważa premiera tego ostatniego państwa za ludobójczego maniaka.



Wymuszanie przez rząd poprawności politycznej, karalne za krytykę Izraela, pozostaje naruszeniem Konstytucji, wzmagając niechęć do rządzących i bojkot interesów handlowych z Izraelem. Kara finansowa w wysokości 300 tysięcy dolarów, proponowana za nawoływanie do bojkotu, zamieniona na areszt, budzi już wściekłość. Opinia publiczna demonstruje to otwarcie na ulicach. Ludzie są gotowi przejść całą ścieżkę do Sądu Najwyższego, ponieważ ich prawo do krytyki chroni Pierwsza Poprawka do Konstytucji. Na ołtarzu polityki proizraelskiej aktualna administracja niszczy własną wiarygodność. Izrael działa podobnie, utrzymując u władzy maniaka. Na szczęście, zabieg legislacyjny uznania karalności za swobodę wypowiedzi za niekonstytucyjny i ośmieszający rządzących został przyjęty w Izbie Reprezentantów. Nawet przedstawianie dowodów czy argumentów ustnych okazało się dla sądu zbędne w obliczu zarzutu sprzeczności z konstytucją.

Pewna doza ostrożności Donalda Trumpa przejawia się w

powierzeniu Steve'owi Wittkoffowi roli negocjatora w sprawie Ukrainy. Zwolnienie Mike'a Waltza z funkcji doradcy ds. bezpieczeństwa wynikało z jego tajnych rozmów, jakie prowadził z Netanjahu, choć Izraelczycy temu zaprzeczają. Żadna ze stron nie zasługuje na pełną wiarygodność. W zaistniałej sytuacji Marco Rubio wyrasta na nowego Kissingera, pełniąc podwójną rolę: sekretarza stanu i doradcy ds. bezpieczeństwa. Jest człowiekiem, który nienawidzi Trumpa. Gardzi nim bardziej niż wcześniej Mike Pompeo, jednocześnie budując własną pozycję i dublując negocjatorów. Można się spodziewać, że stanie do wyborów przeciwko J.D. Vance'owi. To Marco Rubio pogrąża pokojowe intencje Trumpa wobec Rosji i utrudnia rozmowy z Iranem. Trump jest oceniany jako bardzo słaby człowiek, bez odwagi, by powiedzieć ludziom wprost: „Zwalniam pana”. Powinien to zrobić właśnie wobec Rubio, ale skoro przyjął milion dolarów od wdowy po Adelmanie, otoczył się (albo został otoczony) niewłaściwymi ludźmi, jednym z nich jest właśnie Marco Rubio.

Na ile w takim razie Donald Trump rozumie wagę konfliktu z Rosją toczzonego na Ukrainie, rozważa amerykański autorytet w sprawach wojskowych – Scott Ritter: „Słuchając i widząc jego schizofreniczny stosunek do Zełenskiego, można odnieść wrażenie, że uznaje go za dyktatora, ale już w kolejnej wypowiedzi traktuje go jako przywódcę państwa zdolnego samodzielnie kierować jego losami. Nie ma pojęcia, jak ułożyć relacje z NATO czy Europą. Przyczyną są sprzeczne komunikaty z Rady Bezpieczeństwa Narodowego, przekazywane przez Marco Rubio. Zapewnia on, że Europa jest naszym ważnym partnerem. Tylko że to nieprawda, bo Ukraina próbuje nas zniszczyć. W tej chwili Rosja jest jedynym państwem, które może i próbuje się z nami porozumieć. Administracja Trumpa nie cieszy się szacunkiem. NATO zapoczątkowało tę wojnę, okłamując Rosjan. Sytuacja w Donbasie doprowadziła do reakcji Rosji. Rozbudzenie nacjonalizmu ukraińskiego wskrzesiło ideologię banderyzmu, a cała schizofreniczna polityka jest skazana na fiasko. Trump prowadził ją już podczas pierwszej kadencji. Twierdząc teraz,

że wojna jest zasługą Bidena – kłamie. Podobnie jak za pierwszej kadencji, tak i teraz, Trump usiłuje rozbić Rosję od środka. Powstało dwadzieścia baz CIA na Ukrainie za prezydentury Trumpa. Dwadzieścia baz nie powstało po to, żeby śpiewać piosenki biesiadne, lecz prowadzić tajne operacje na terenie Rosji, ułatwiające działania Ukraińców; szkółac i przygotowując ludzi do wojny partyzanckiej. W tym jednym celu – przeprowadzania głębokich i bezpośrednich operacji wojny niekonwencjonalnej na terytorium Rosji – tworzone są i działają bazy CIA. Budowaliśmy armię ukraińską na Zachodzie, by później administracja amerykańska podpowiadała i sterowała zabijaniem Rosjan na Wschodzie. Robiła to właśnie administracja Trumpa!” – powiedział Ritter.



Takie oceny wielu wojskowych przesądzają, że przeciwnikami aktualnej administracji Trumpa stają się oszukani wyborcy prezydenta. Prezydent, planując tę wojnę, dziś twierdzi, że nie powinno do niej dojść, ale „nie potrafi” jej zakończyć. Uległ głosowi „duchowego doradcy ukraińskiego w spódnicy”, więc znów płyną kolejne transporty wojskowe i miliardowe środki pomocowe (rzekomo defensywne) „dla wsparcia niepotrzebnie ginących”.

Wojskowi zarzucają prezydentowi brak strategii, a cywile – brak umiejętności zarządzania państwem, zarówno w zakresie procesów krajowych i zagranicznych, jak i dyplomacji.

Nie tylko autorytety akademickie, ale także szeroki przekrój społeczeństwa doszedł do wniosku po trudnych czterech miesiącach oczekiwania na nieodzowne i zapowiadane zmiany na rzecz mitycznej „złotej epoki”, że pozostaje im ostateczność – krzyk zgromadzeń ulicznych. Kolejny raz okazało się, że troską numer jeden nie jest obywatel USA, lecz Izraelczyk i Ukraińiec. Donald Trump daje się wodzić za nos każdemu cwaniakowi, byle płacił. Żaden zwolennik pokoju nie zbroi i nie szkoli zażartego przeciwnika, który niszczy wszelkie

przejawy stabilizacji. Gwarancją pokoju poważnie i odważnie traktowanego byłoby publiczne oświadczenie o gotowości prowadzenia symetrycznej polityki partnerstwa.

Współczując ofiarom, ten uczuciowy prezydent nie ma pojęcia, że tygodniowo ginie w tej wojnie 5000 Ukraińców i kilkuset Rosjan. Jego wyborcy dziś mają przeświadczenie, że taki sposób na wykrwawienie Rosji może głosić tylko idiota, który jest wstydem dla całej Ameryki, robi z siebie błazna, poniżając Amerykanów na każdym kroku, za każdym razem, gdy otwiera usta. Boleśnie autentycznym dowodem na to jest niedawna wypowiedź Donalda Trumpa w programie „Spotkanie z prasą”: „Rosja będzie chciała, żeby jej oddać całą Ukrainę, bo tego chcą. Gdybym nie włączył się w ten cały proces, Rosja chciałaby przejąć całą Ukrainę – nie wystarczy jej obecny pas. Gdyby nie moja osoba, tak byłoby dalej”. Za tak błazeńskie stwierdzenie żaden Amerykanin nie wróżyłby powodzenia prezydentowi, z którym nikt na świecie nie chce prowadzić interesów. Jego pycha i ignorancja ujawniają pełnię jego niekompetencji i fatalny poziom doradców.

Fakty i wypowiedzi powtarzane wielokrotnie przez ludzi z Kremla podkreślają, że Rosja nie ma zamiaru przejmować Ukrainy, ale on tego jeszcze nie wie i nie będzie chciał wiedzieć, mając za doradców ludzi zaprzędanych idei wielkiego Izraela.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: YouTube.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#)

Źródło: WolneMedia.net